

JUSTYNA LASKOWSKA-OTWINOWSKA¹

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA „NOWOOSADNIKÓW” NA WSI POLSKIEJ²

Abstrakt. Opracowanie to jest kontynuacją innego artykułu autorki: *Chłopskie systemy wartości jako inspiracja dla polskich społeczności alternatywnych*, który został opublikowany we „Wsi i Rolnictwie” nr 3/2006. Omówiono w nim działalność społeczną grup „nowoosadniczych”. Punktem wyjścia dla refleksji na temat charakterystyki pracy organizowanych stowarzyszeń i adekwatności ich propozycji na potrzeby społeczności lokalnej jest opis preferencji kulturalnych w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych, do których „nowoosadnicy” adresują swą działalność społeczną. Działania społeczno-edukacyjne na wsi nie są oczywiście domeną „nowoosadników”. Także zjawisko przenoszenia się z miasta na wieś stało się tematem zainteresowania świata naukowego. Rozpatruje się je na wielu płaszczyznach, w tym w kontekście rozwijania się nowej warstwy inteligencji wiejskiej. Artykuł stara się odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście pojawiające się na polskiej wsi osadnictwo inteligentnie może służyć pomocą w kształtowaniu się nowego oblicza tych terenów.

Słowa kluczowe: osadnictwo alternatywne na wsi, działalność społeczna, inteligencja wiejska i małomiasteczkowa, preferencje kulturalne środowisk lokalnych

Prezentowany artykuł opisuje jeden z aspektów pojawienia się na polskich wsiach społeczności, zwanych w literaturze przedmiotu alternatywnymi. Stanowią je osoby decydujące się na przeniesienie swych siedzib z miast na wieś, budujące tam grupy sąsiedzkie i starające się współdziałać na różnych płaszczyznach: zawodowych, społecznych, towarzyskich. Przenosiny te związane są ze wspólnie głoszonym systemem wartości o korzeniach kontrkulturowych, na który składa się ekologia, krytyka dominującego, miejskiego stylu życia, ale także wysoka ocena związków sąsiedzkich i spistości rodziny. Niektóre z tych war-

¹ Autorka jest pracownikiem naukowym Muzeum Archeologiczno-Etnograficznego w Łodzi.

² Jest to zmodyfikowany fragment książki pt. *Globalne przepływy kulturowe a obecność nowoosadników na wsi polskiej* [Laskowska-Otwinowska 2008].

tości zbliżają światopogląd „nowoosadników” do rozwiązań, które znajdujemy w kulturze chłopskiej [Laskowska-Otwinowska 2006].

Celem niniejszego opracowania jest próba przedstawienia społecznej aktywności „nowoosadników” w wybranych przez nich nowych siedzibach. Punktem wyjścia dla tej refleksji stanie się opis preferencji kulturalnych w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych, do których „nowoosadnicy” adresują swą działalność społeczną.

Miejsce środowiska wiejskiego i kultury wiejskiej w świadomości Polaków badano już wielokrotnie [Sulima 1992, Perepeczko i Majewski 2004]. Zauważono, że kultura wiejska i rolnictwo są w społeczeństwie polskim niejako „nadwartościowane” [Perepeczko i Majewski 2004] – zajmują w systemie wartości badanych Polaków wysoką, normatywną pozycję, co wpływa na całościowy kształt kultury narodowej. Badania opublikowane w ostatnim czasie, wykonane w projekcie realizowanym pod kierunkiem Izabelli Bukraby-Rylskiej w IRWiR PAN [Bukraba-Rylska 2004] potwierdzają, że kultura wsi stanowi wspólny zasób kulturowy znacznej części społeczeństwa polskiego. Aż 69,5% badanych Polaków deklaruje chęć zamieszkania na wsi lub w małym miasteczku. W większości są to kobiety, co wskazywać może na ogólniejszą zmianę kulturową, polegającą na potrzebie ucieczki od urbanizacji, a tym samym odwróceniu dotychczasowej tendencji – ucieczki kobiet ze wsi do miast³.

Preferencje do zamieszkania na wsi i w małych miasteczkach wykazują osoby z wyższym wykształceniem. W ich wyobrazeniach na wsi wciąż istnieje bliskość międzyludzka, wyrażająca się stwierdzeniem, że „ludzie znają się dobrze”, tradycyjny wygląd wsi oraz produkcja zdrowej żywności. Ta grupa, określana w cytowanych badaniach „prowiejską”, wysoko wartościuje potrzebę kontynuowania zasad społecznej organizacji wsi, w tym przede wszystkim pomoc wzajemną, czyli wzajemne świadczenia rodzinne, pomoc bez ekwiwalentu pieniężnego i pomoc zbiorową: „Z tradycyjnego dziedzictwa przechowało się najlepiej w pamięci społecznej to, co stanowi wspólny zasób treści i podstawę kulturowej adekwatności – nie elementy folkloru, tak intensywnie propagowanego i nadużywanego w obiegu kultury masowej po drugiej wojnie światowej – lecz wartości środowiskowe, reguły prawidłowego postępowania, normy, etykiety i konwenansu wiejskiego” [Bukraba-Rylska 2004, s. 177]. Jednocześnie grupa „prowiejska” wykazuje wysoki stopień kompetencji kulturowej w zakresie wiejskiej obrzędowości rodzinnej, dorocznej i etykiety tradycyjnej oraz form bardziej nowoczesnych: „Te wartości środowiskowe, czyli szeroko rozumiana kultura społeczna, były wręcz najmocniejszą stroną badanych, pomimo że nie znajdowały one nigdy eksponowanego miejsca w ofercie mediów, instytucji edukacyjnych bądź kulturalnych. Tu najwyraźniej istotną rolę odgrywa kształt życia społecznego kontynuowany jeszcze w wielu grupach, wpisany – jakby to powiedział MacIntyre – w strukturę chłopskich wiosek i domostw rozmieszczonych na

³ Zaprzeczają jednak temu badania demograficzne, które wskazują, że rolnicy w całej Polsce nadal mają kłopot ze znalezieniem dla siebie żon. „Gazeta Wyborcza” z dnia 14.02 podaje, że zaledwie 30% rolników w Małopolsce znajduje sobie żony.

skrajach nowoczesnej Europy” [Bukraba-Rylska 2005, za: MacIntyre 1996, s. 447].

Pogłębiona kompetencja dotycząca wiedzy o kulturze wsi wiąże się przede wszystkim z wyższym wykształceniem i dostępem do instytucji kultury wyższej, co dowodzi, że wiedza na temat kultury ludowej nabywana jest głównie drogą socjalizacji wtórnej, czyli w szkołach. Dopiero w drugiej kolejności wysoka kompetencja w tym zakresie wiąże się z posiadaniem rodzin na wsi. Oprócz tego stwierdzono [Wieruszewska 2004], że u młodych osób pochodzących z miast (grupa 25–39 lat) wieś najczęściej kojarzona była z następującymi pojęciami: wypoczynek-turystyka, kultura ludowa, życie bliżej natury [s. 47], natomiast u osób pochodzących ze wsi kojarzona była z gospodarką (72,3%) [s. 46]. W całości grupy „prowiejskiej” skojarzenie „turystyczno-rekreacyjne” było reprezentowane najliczniej (19,6%) [s. 27].

Ogólnie pozytywną opinię o rolnikach wyrażało 54,1% wszystkich badanych. Na drugim miejscu były wypowiedzi ambiwalentne – 31,1% [Bukraba-Rylska 2004, s. 168]. Również pozytywnie wyrażano się o roli rolnika w historii. W cytowanych badaniach Bukraby-Rylskiej, przy ogólnie przeważającej liczbie osób wyrażających o rolnikach opinię pozytywną, najwięcej ocen negatywnych pochodzi od osób z dużych miast, z wyższym wykształceniem, o najwyższej kompetencji kulturowej. Ocenę pozytywną najczęściej rolnicy otrzymują za pracowitość, obrotność, a także postawy obywatelskie⁴, a jednocześnie krytykuje się ich za narzekanie, zawiść, podejrzliwość, rozpolitykowanie: „Można wprawdzie nie lubić polskiego chłopca, ale ceni się go i szanuje” [Bukraba-Rylska 2005, s. 178] – podsumowuje realizatorka badań⁵.

Również zebrane przez autorkę niniejszego artykułu wypowiedzi „nowoosadników”⁶, na co dzień doświadczających kłopotów związanych z negatywnymi zjawiskami występującymi w tym środowisku: pijaństwem, bezrobociem i cywilizacyjnym zapóźnieniem, wpisują się w ten chór krytycznych głosów. Pierwszą wadą rolników, którą wyliczają „nowoosadnicy” jest pijaństwo: „...nie wpuszczę pijanego, absolutnie nie; wylatuje z mordą od razu na podwórko”; „...jeśli ma inteligentną twarz i bystre spojrzenie, to się wyróżnia, bo reszta jest zachlana”; „...wiejski folklor to jak przyjdzie na dyskotekę, upije się i zatacza”; „...kultura narzekania i upijania się”.

⁴ Można odnieść wrażenie, że pod pojęciem obywatelskości mieści się tu raczej patriotyzm. Sens pojęcia „obywatelskość” bardzo związany jest z kontekstem kulturowym, z którego pochodzi. Obywatelskość w wersji polskiej to aktywna postawa w walce o zachowanie tożsamości narodowej i budowę państwowości, podczas gdy w wersji zachodnioeuropejskiej związana jest z rewolucją francuską i jej zdobyciami obywatelskimi.

⁵ Jednocześnie ta sama autorka mówi o antychłopskim kompleksie polskiej inteligencji zaświadczonej w badaniach *Polacy '84* z 1986 roku.

⁶ Badania prowadzono w latach 2002–2003 ze studentami Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW w okolicach Lubartowa i Olsztyna, w miejscach zamieszkałych przez tzw. osadnictwo alternatywne – nowoosadników. Łącznie wykonano około 300 wywiadów metodą swobodnego wywiadu pogłębionego. Założeniem badań było prześledzenie relacji zachodzących między środowiskiem rolniczym a alternatywnym w ramach spontanicznie działającego się eksperymentu społecznego. Zebrany materiał został uzupełniony o wyniki badań Waldemara Kuligowskiego wykonanymi z grupą nowoosadniczą z Wolimierza.

Jako następne wymienia się brak kultury osobistej, a w tym kłótniowość, zawiść i plotkarstwo: „...[różni nowoosadników od miejscowych] na pewno kultura własna”; „...obraz rolnika to dziadek, orze koniem i strasznie bluzga”; „...totalnie trzeba pilnować, co się mówi, bo tu od razu się roznosi”; „...wszyscy czekali, kiedy nam się noga powinie”; „...nieufność, wypatrywanie w nas zła”; „...sąsiad wpada i siedzi, chciałby wszystko wiedzieć. A ja nie mam ochoty. Ja lubię zatrzymać swoją prywatność”; „...[konflikt we wsi] ani ci, ani ci nie potrafili zrozumieć, że my staramy się być neutralni i wynikały z tego dodatkowe konflikty”; „Pani przyjdzie, posiedzi – ale zawsze to polega na wypytywankach, a co ona, a dlaczego ona..., więc ja w ogóle odpadam w przedbiegach, bo nie mam ochoty na taką formę rozmowy z ludźmi”.

Mowa jest także o niezaradności, zacofaniu, wynikającym z braku szerszego spojrzenia, braku edukacji: „...siła człowieka [osadnika] polega na tym, że on musi kształtować, jakby dostosowywać otoczenie na swoje potrzeby (...), a nie czuć się zdominowanym przez sytuację, tak jak chłop”; „...aliansi mają więcej pomysłów i są zgodni, miejscowym brak różnych umiejętności z biedy i braku dostępu do edukacji”; „...to nie tradycja każe uprawiać rolę, to brak wykształcenia, bo to kosztuje”; „...jak ktoś od dziecka pomaga ojcu w gospodarce, to jest w tym świetny i bezpiecznie się czuje. Życie rolników jest zachowawcze”.

Mimo dostrzeżonego „nadwartościowania” kultury chłopskiej widać, że cytowane wypowiedzi nie dają obrazu idyllicznego czy sentymentalnego. Przeciwnie, prezentowana jest ocena realistyczna. Jednocześnie jednak mamy do czynienia z zaangażowaniem nowoosadników w wartości niesione przez niektóre rozwiązania społeczno-kulturowe, wynikające z chłopskiej kultury tradycyjnej [Laskowska-Otwinowska 2006]. Tendencja ta pokrywa się z wynikiem przedstawionymi w cytowanych badaniach zespołu IRWiR PAN, kierowanego przez Izabellę Bukrabę-Rylską, która też sytuację tę konkluduje, przywołując słowa Rocha Sulimy [Sulima 2001, s. 50]: „Wieś w swej postaci figuralnej okazuje się wartością niezbywalną, jest wciąż aktywnym biegunem aksjosemantycznym w unifikującej się gwałtownie kulturze polskiej, a dzięki swoistym procesom mityzacji – tym biegunem na długo zapewne pozostanie”. Nie może być inaczej, gdyż jak powiada Sulima, kultura chłopów polskich to wręcz „...podświadomość kultury narodowej” [s. 4].

„Trudno oczywiście zaprzeczyć – dodaje Bukraba-Rylska – że w tym procesie trwania, ale i metamorfozy zmienia się statut samego pojęcia [kultury ludowej] oraz rzeczywistości, do której ono odsyła. Z przedmiotu badań (...) staje się coraz bardziej narzędziem, językiem opisu innych zjawisk. Z obiektu budzącego niechęć bądź zachwyt przeistacza się w coś w rodzaju miernika wartości dla fenomenów kultury współczesnej. Stopniowo też przestaje być ważna inwentaryzacja stanu posiadania tak czy inaczej rozumianych elementów należących do tej kultury, a zaczynają się pojawiać pytania o ich rolę w bieżącym życiu (...). Oto okazuje się, że nie tyle myślimy »o niej«, ile raczej »według niej«, i nie tyle nakierowujemy na nią nasze świadome działania, ile bezwiednie dajemy się powodować w swoim postępowaniu zawar-

tymi w niej dyrektywami lub mniej jawnymi skryptami” [Bukraba-Rylska 2004, s. 135–136]⁷.

Widać więc wreszcie, że wobec ogólnej tendencji kultury polskiej do utożsamiania się z wartościami chłopskimi postawy „nowosadników” nie różnią się od prezentowanych w badaniach wykonanych przez zespół IRWiR PAN. A zatem jednocześnie z kultywowaniem świadomej postawy kontestacyjnej wobec współczesnej cywilizacji polskiej społeczności alternatywne zanurzone są w chłopskości polskiej kultury narodowej w taki sam sposób jak reszta społeczeństwa polskiego. W paradoksie tym widoczny jest „jak na dłoni” współczesny mechanizm globalizacyjny, polegający na „odkształcaniu” treści globalnych (w tym wypadku rozprzestrzeniania się postaw proekologicznych, ucieczki z miast) poprzez mocne lokalne struktury kulturowe (na przykład „nadwartościowanie” kultury chłopskiej).

Z jednej strony globalne „przepływy” [Burszta 1998] rozchodzą się niejednolicie – napotykając lokalne konteksty, przejawiają się już nie jako homogenizująca globalizacja, lecz w formie glocalizacji. „Globalizację (...) udaje się pochwycić jedynie w czymś małym i konkretnym, przestrzennie partykularnym, w czymś własnym życiu, w symbolach kulturowych, które wszystkie noszą sygnaturę »glocalności«” [Beck 2000, s. 49, a także Giddens 2001, s. 30]. Z drugiej strony „globalne” nie może zaistnieć inaczej jak wewnątrz „lokalnego” [Kempy 2000, s. 183], czyli że mówienie o zjawiskach lokalnych jest zarazem mówieniem o globalizacji przyjmującej jedynie pewien lokalny charakter, przy czym nacisk kładziony jest na pojęcie lokalności: „...local at its very core” [Marcus 1995, s. 98]. Czyni to opisywane lokalne relacje za najlepszy przykład frapujących współczesną naukę „przepływów kulturowych”.

* * *

Krytyka „nowosadników” nie jest sztuką dla sztuki. We wszystkich trzech badanych społecznościach starano się wyjść z inicjatywą społeczno-edukacyjną do rolników – z różnym, czasem żadnym skutkiem. Społeczność z Warmii tak opisuje losy swojej działalności społecznej: „To się zaczęło w 1989 roku. [Osadnicy] startowali w wyborach i powstała taka samorządowa ekipa, która przetrwała dwie kadencje. Ten rodzaj myślenia do przodu był ważny. Trafił się dobry wójt. (...) Reakcją na działania tej ekipy było powstanie czegoś w rodzaju Samoobrony”; „Pomagałem zawsze w komisji kultury i nie jest tak, że nie chcę się udzielać społecznie, ale nie chcę być politykiem czy człowiekiem administracji. Jestem artystą”; „W tym momencie powróciła ta koncepcja, żeby już stricte założyć świetlicę dla starszych dzieci, no i również dla dzieci wiejskich, jeśli nie przede wszystkim. Żeby z nimi prowadzić zajęcia, a to z teatru, a to muzyczne, a to plastyczne. Myślę, że się tym zajmiemy prędzej czy później, bo to jest po-

⁷ Autorka dostrzega też, że o ile uznaje się społeczeństwo polskie za społeczeństwo chłopskie (a 85,7% badanych miało rodziny na wsi) ze względu na charakterystyki etosowe, to habitus chłopski musi być dominujący w polskiej kulturze, a stąd już krótka droga do hegemonii politycznej (!) choćby w wydaniu populistycznym, jak ma to miejsce w przypadku wicepremiera Leppera.

trzebne też dla naszych dzieci (...) Chętni są, tak. I oni czują wyraźnie potrzebę, jakby też poprzez media itd., rodzice tych dzieci wiejskich widzą już taką przepaść między dziećmi wiejskimi a miejskimi, gdzie tutaj dostęp do jakiegokolwiek propozycji zajęć pozaszkolnych jest strasznie trudny i kosztowny”.

Z tych kilku różnych wypowiedzi wyłania się historia działań społecznych „nowoosadników” z Warmii w pierwszych latach transformacji ustrojowej w Polsce. Otwarcie możliwości wsparcia działań z zewnątrz poprzez fundusze unijne i powstające wówczas w Polsce organizacje pozarządowe spowodowało rozbudzenie aktywności społecznej wśród „nowoosadników”, którzy dzięki swemu wykształceniu i kontaktom z miastem potrafili natychmiast zareagować. Dobra współpraca z lokalną władzą zaowocowała założeniem wodociągów i linii telefonicznej w okolicy. Jednak zgodnie z przysłowiem „koszula bliższa ciału”, wiele aktywności zostało nakierowanych na poprawę bytu samych „nowoosadników”. To spowodowało, że chłopci zaczęli się czuć pokrzywdzeni, a nauczeni przykładem „nowoosadników” zorganizowali się we własnym gronie, tworząc coś „...w rodzaju Samoobrony” i jako większość przejęli władzę w 1995 roku. Podczas prowadzonych w latach 2002–2003 badań nadal tę władzę utrzymywali.

Na terenach podlubartowskich „nowoosadnicy” nie mieli takich osiągnięć w zakresie działań z lokalną władzą. Jednak w 2006 roku jedna z miejscowych grup przystępujących do wyborów samorządowych, jako bezpartyjna, zapraszała do udziału w przyszłej radzie gminnej dwie przedstawicielki „nowoosadników”. Była to grupa składająca się z przedstawicieli miejscowej inteligencji (dyrektor zespołu szkół, dyrektor Muzeum Pałacu Zamoyskich, kandydat do Rady Gminy, socjolog i politolog z tytułem doktora itp.). Obie przedstawicielki „nowoosadników” odmówiły ze względów osobistych, jednak stwierdziły, że chętnie przystąpią do następnych wyborów za cztery lata. Trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, czy zaproszenie przedstawicielek „nowoosadników” do kandydowania w wyborach było dowodem na to, że część miejscowej ludności zaczęła dostrzegać wartość reprezentowanych przez nie idei, czy tylko odruchem wątplęj grupki tutejszych inteligentów zaczynających kontestować niezmienny, przestarzały układ władzy w gminie. Z marnym zresztą skutkiem, gdyż po wyborach przy władzy pozostała stara ekipa. Ludność w swej szerokiej masie wyborców wolała zachować znany już układ sił, niż zaryzykować głosowanie na kandydatów, którzy deklarowali co prawda lepsze rozeznanie w kwestiach dostosowania cywilizacyjnego do wymogów Unii Europejskiej, jednak zapowiadali jednocześnie redukcję etatów w urzędzie gminnym.

Mimo to warto zapytać, co takiego działo się między 1995 a 2006 rokiem, co pozwoliło na zmianę podejścia części chociaż ludności miejscowej do dziwnych przybyszy z miast? Bezwzględnie pierwsze miejsce należy przyznać wejściu Polski do Unii Europejskiej i otwarciu granic, a także nawiązaniu roboczych więzów z innymi krajami Unii, co łączyło się z wzajemnym wizytowaniem. I tak na przykład gmina Kamionka, w której obrębie leżą domy „nowoosadników”, ustanowiła więź z „bliźniaczą gminą” bretońską Gourin. Stało się tak z inicjatywy i dzięki ciężkiej pracy Nicole Grosperre-Słomińskiej, Francuzki, jednej

z „nowoosadniczek”. Podróże do Francji i bezpośredni kontakt z tamtejszą ludnością i instytucjami spowodowały, że lokalni radni przestali postrzegać „nowoosadników” jako dziwolągów. Na zmianę wizerunku w drugiej kolejności wpłynęła także społeczna działalność jedynych stowarzyszeń w gminie Kamionka: Stowarzyszenia Ekologicznego „Dla Ziemi” i Stowarzyszenia „Klucz” (założycielami w obu przypadkach byli „nowoosadnicy”).

Oprócz wewnętrznej integracji środowiska „nowoosadników” celami działalności Stowarzyszenia Ekologicznego „Dla Ziemi” są: ochrona środowiska naturalnego, działalność kulturalna i edukacyjna, pomoc w rozwiązywaniu problemów wsi oraz wzmacnianie roli regionu. Stowarzyszenie zaczynało swą działalność od zdobycia pieniędzy z programu PHARE na założenie sieci CB-radio na obszarze, który jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych był poza zasięgiem telekomunikacji. Pod koniec XX wieku pojawienie się telefonu na wsi wzbudzało u jej starszych mieszkańców mieszane uczucia. Słynne są słowa jednej z rolniczek: „A po co jej telefon? Co to ona nogów nie ma?”. „Nowoosadnikom” marzyła się też produkcja rolna. Zdobyli więc w formie leasingu traktor, który jednak po nieudanych próbach „rozkręcenia” ekologicznego interesu został oddany fabryce w Ursusie.

Działalność edukacyjną Stowarzyszenie zaczęło od prowadzenia „zielonych szkół” dla uczniów oraz kursów agroturystyki dla kobiet wiejskich. Również celem edukacyjnym służyło wydawanie biuletynu „Pozytywne Wiadomości”, w którym umieszczano artykuły o tematyce ekologicznej, własne wiersze, rysunki itp. Na przełomie lat 1990/2000 wyszło 15 numerów biuletynu. W tym też czasie współpracowano z Lubartowskim Ośrodkiem Kultury, organizując tam indywidualne wystawy plastyczne, warsztaty plastyczne i muzyczne. W następnych latach nastąpiła profesjonalizacja pracy Stowarzyszenia, którego aktywność zdecydowanie skierowała się ku realizacji dużych projektów o tematyce obywatelskiej (prawa człowieka, rozwój świadomości antydyskryminacyjnej itp.) oraz nieco mniejszych projektów, mających na celu wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży wiejskiej. Nadal prowadzone są projekty kulturalne i to bardzo nowatorskie. Na przykład można uczyć się od jednego z członków Stowarzyszenia sztuki filmowej czy u zaproszonych w tym celu profesjonalistów sztuki reportażu. Poszczególne projekty opisywane są na stronie internetowej Stowarzyszenia [www.dlaziemi.org].

Na początku XXI wieku w gminie Kamionka z inicjatywy Nicole Gropierre-Słomińskiej założone zostało drugie stowarzyszenie o nazwie „Klucz”. Do organizacji tej należą liczni przedstawiciele społeczności lokalnej, mieszkańcy Kamionki, rolnicy. Głównym jego celem jest organizacja wymiany kulturalnej między gminą Kamionka a „bliźniaczą” bretońską gminą Gourin. Mieszkańcy obu gmin odwiedzają się nawzajem, organizują wspólne imprezy kulturalne. Ma również miejsce wymiana młodzieży. Tym samym gmina Kamionka otworzyła się na świat, pokonując dotychczasową niechęć do obcych.

Na terenie Warmii istnieje więcej organizacji społecznych utworzonych przez „nowoosadników”. Należą do nich między innymi: Stowarzyszenie Zielona Gmina, Stowarzyszenie Artystyczno-Ekologiczne Ręką Dzieło oraz Stowarzyszenie Teatr Wiejski Węgały.

Teatr Wiejski zaczął wystawiać spektakle w zaadaptowanej stodole gospodarstwa na skraju wsi Węgajty, w gminie Jonkowo, jeszcze w 1986 roku. Cztery lata później zostało powołane Stowarzyszenie. Obecnie w jego ramach działają równolegle dwa zespoły artystyczne: Terenowy Teatr Węgajty oraz Schola Teatru Węgajty. Od 2000 roku Projekt Terenowy jest organizatorem cyklów warsztatów, w trakcie których prowadzona jest nauka śpiewu i tańców tradycyjnych, warsztaty technik aktorskich, warsztaty emisji głosu oraz próby spektakli. Schola powstała w 1994 roku. Zespół tworzą artyści, muzykolodzy i teatrologi z różnych krajów europejskich. Schola praktykuje i wystawia pieśni sakralne, poszukuje ich w trakcie badań terenowych, a także organizuje Międzynarodowe Spotkania „Dramat i liturgia”. Więcej informacji na temat tych formacji znaleźć można na ich stronach internetowych [www.teatr.wegajty.go.pl oraz www.schola.wegajty.pl].

Stowarzyszenie Artystyczno-Ekologiczne Ręką Dzieło ma swą siedzibę w Godkach, w gminie Jonkowo. Zostało założone w 1998 roku. Stowarzyszenie stanowią artyści plastycy corocznie organizujący wystawy, jarmarki i festyny prac rękodzielniczych własnych i okolicznych twórców ludowych. Działania te mają służyć promowaniu i wzmocnieniu regionalnej twórczości, integracji społecznej oraz szerzeniu idei ekologicznych. Członkowie Stowarzyszenia prowadzą warsztaty plastyczne dla dzieci i młodzieży w Społecznej Szkole Podstawowej w Dercu i Godkach. Ciekawe informacje na temat twórców Stowarzyszenia znaleźć można na ich stronie internetowej [www.rekadzieło.art.pl].

Spectrum działań Stowarzyszenia Zielona Gmina z Pupek pokrywa się z zakresem edukacji ekologicznej dla młodzieży i rolników Stowarzyszenia Ekologicznego „Dla Ziemi”. Ponadto zainicjowali oni założenie ogródka jordanowskiego oraz wydawanie miejscowej gazety.

W Górach Izerskich w Wolimierzu od 1989 roku działa Fundacja na Rzecz Wspierania Kultur Alternatywnych i Ekologicznych. Zadaniem Fundacji jest wspieranie działań ekologicznych i artystycznych. Więcej na jej temat można dowiedzieć się z jej strony internetowej [www.klinikalalek.art.pl].

Działalność organizacji nowoosadniczych uzyskuje zróżnicowaną ocenę ze strony ludności rdzennej. Spotyka się zatem oceny bardzo dobre, obojętne, a także można się dowiedzieć, że ludność ta nie jest działalnością stowarzyszeń w ogóle zainteresowana lub ocenia ją źle.

Na temat działalności Teatru Węgajty ludność okolicznych wsi wypowiada się w następujący sposób: „...chodzą i też dopytują się, co tu kiedyś się robiło, taj, żeby to całkiem nie zaginęło (...). Przez ten teatr nasz to tutaj chyba bardzo dużo tak tej tradycji zostało (...). Byłoby czegoś brak, jakby ich zabrakło (...). Oni chyba mają taki dosyć dobry wpływ na tę młodzież”; „Zawsze przyjdzie ktoś z Teatru, tymi dziećmi się zajmuje, te wianuszki robią (...). To już teraz od lat na Jana już zawsze te wianuszki są puszczane. Ale to już raczej zasługa Teatru”; „Teraz to już tak ten nasz teatr o to dba (...). No i na Trzech Króli (...) uczą te dzieci, jak to tam jest i oni przychodzą i przedstawiają”; „Ja tam też nieraz byłem w cyrku, ale tutaj było dużo lepiej. Tam są takie górki, tam zza tych górów wyszedł taki smok. Ale tak przebrany – coś pięknego! Słońce tak już prawie zachodziło. To było aż takie przerażające”.

Jak widać Teatr Węgajty otrzymuje od ludności miejscowej pozytywne oceny zarówno za swoją aktywność edukacyjną, jak i za arcyzm wykonawstwa, choć niektórzy respondenci przyznają, że: „...trudne te sztuki nieraz wystawiają i ciężko zrozumieć”. Mimo to w ogólnej ocenie teatr wypada bardzo dobrze: „Na pewno bardzo dużo daje ten teatr, bo przynajmniej w prasie można (...) w tej lokalnej telewizji można się czegoś dowiedzieć i w ogóle ludzie słyszą o czymś takim, że coś takiego jest. I bardzo dużo ludzi kojarzy te strony przez ten teatr właśnie”.

Również działalność edukacyjna Stowarzyszenia Artystyczno-Ekologicznego Ręką Dzieło otrzymuje oceny pozytywne: „Pan Ł. próbował tutaj wciągnąć dzieci w te swoje tam warsztaty, moją córkę wciągnął w to (...). W zeszłym roku to było. Robienie z gliny różnego rodzaju (...) to nawet później wystawka była, taki Jarmark św. Bartłomieja. Malowanie na szkle, malowanie obrazów. A w tej chwili mają za zadanie uczulić dzieci na kapliczki (...). Mają takie warsztaty, tam pani Ł. tłumaczy im, jak, dlaczego – wydobywanie piękna, rozumowanie tej kapliczki (...)”.

Podobna działalność Stowarzyszenia Ekologicznego „Dla Ziemi” również spotyka się z pozytywnym oddźwiękiem wśród ludności wiejskiej: „W wakacje u nich były takie warsztaty (...) byliśmy całą grupą tam u nich i wykonywaliśmy takie z gliny różne rzeczy. (...) Bardzo fajne były te warsztaty”.

Księga pamiątkowa prowadzona przez Stowarzyszenie jest dobrym źródłem opinii. Znajdują się w niej zdania bardzo entuzjastyczne, nawet takie, w których młodzież stwierdza, że uczestnicząc w warsztatach organizowanych przez Stowarzyszenie, uczą się więcej niż w szkole przez cały rok. Lokalna szkoła również odnosi się z dużym aplauzem do projektów Stowarzyszenia, mających na celu wyrównanie szans edukacyjnych tutejszej młodzieży: prowadzenie kółek chemicznych, matematycznych, a nawet astronomicznych oraz warsztatów filmowych i reporterskich. Szkoły średnie w samym Lubartowie z życzliwością przyjmują każdą inicjatywę Stowarzyszenia i upominają się o prowadzenie w nich projektów, mimo że realizują również własne projekty. Jednak jednocześnie, mimo aprobaty władz szkolnych, działania Stowarzyszenia często nie są rozpoznawane przez mieszkańców wsi, zwłaszcza tych, którzy nie mają dzieci w wieku szkolnym. Początkowe wątpliwości związane z propagowaniem przez Stowarzyszenie zasad ekologicznych, zrodzone z jednej strony z niezrozumienia i z drugiej strony z małej efektywności działań, wywołały postawy sceptyczne wśród rolników i brak zainteresowania inną działalnością tej organizacji. Jednak trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że bolączką tego regionu jest ogólne słabe zaangażowanie w życie społeczne, co odnosi się nie tylko do uczestniczenia w działaniach przygotowanych przez „nowoosadników”: „Był taki cykl spotkań. Jedno było w Pałacu [Zamoyskich w Kozłówece], później chyba w Kamionce – o Unii Europejskiej. Wykłady były różnych fachowców z Warszawy i z Lublina. W ogóle no, ciekawe, myślę. Ale ludność, teraz przynajmniej, tutaj rzadko przychodzi”.

Dużo większą frekwencją mógł pochwalić się projekt *Mecenasi i miłośnicy kultury – cykl niedzielnych spotkań ze sztuką*, skierowany raczej do miejscowej

inteligencji, która stawiała się dość licznie. Obecnie Stowarzyszenie skupia się na realizacji projektów skierowanych do młodzieży. Starają się „wychować” sobie dorosłych odbiorców, osoby już bardziej otwarte na możliwości, które daje im aktywność społeczna i kulturalna.

Pośród wymienianych społeczności alternatywnych najgorzej, pod kątem stanu relacji z ludnością rolniczą, wypada grupa spod Wolimierza. Jedyne nieliczni respondenci i w bardzo ograniczonym zakresie znajdowali w działalności Kliniki Lalek pozytywne strony. Chociaż również tutejsi „nowoosadnicy” włączają do swoich działań tematykę obrzędową, zdawałoby się bliską rolnikom: zwyczaję bożonarodzeniowe, wielkanocne, topienie Marzanny, majówki, Zaduszki, starając się o zachowanie chłopskiego dziedzictwa kulturowego w myśl zasady: „Kiedy podejmuje się działania ekologiczne, to chodzi nie tylko o teraźniejszość i przyszłość, ale również o przeszłość, o ochronę zabytków kultury. W wielu rozmowach [z respondentami – „nowoosadnikami” spod Wolimierza] pojawia się wątek utraty »pamięci historycznej« przez ludność miejscową” [Kowalewski 1999, s. 175]. Jednak zbyt nowatorska aranżacja wystąpień teatru Klinika Lalek stała się dla ludności miejscowej barierą niezrozumienia i negatywnych odczuć: „Miejscowi czują się lekceważeni, spychani na margines, burzy się ich styl życia, narusza system wartości. Na nic zdają się deklaracje Jemiołki [jednej z najważniejszych postaci w społeczności wolimierskiej, współzałożycielki teatru Klinika Lalek], pozostające zresztą w niezgodzie z odczuciami sąsiadów i miejscowego księdza, według której: »Nie ma wśród nas katolików, ale chodzimy do kościoła. Chodzimy rytualnie. Żeby zaznaczyć nasze pozytywne nastawienie do ogólnie przyjętych norm postępowania na wsi, żeby kontynuować tradycję, święcić jaja na Wielkanoc, odśpiewać pastorałki na Boże Narodzenie«” [Burszta 2005, s. 287]. Wrogą postawę ludności miejscowej wobec „nowoosadników” tłumaczy się na dwa sposoby. Z jednej strony mamy tu bowiem do czynienia z ludnością napływową, wykorzenioną ze swych pierwotnych siedzib, niepewną własnych wartości i pod psychiczną presją ich obrony przed elementem kulturowo obcym. Z drugiej strony ludność ta jest w sytuacji niepewności egzystencjalnej: „...uwzględnić należy i to jeszcze, że mamy tam do czynienia z ludnością, która w momencie, gdy zaczęła się czuć jak rzeczywisty gospodarz tamtejszych ziem, dotknięta została bolesną recesją ekonomiczną. Nie trudno więc zakładać, że w miarę postępującej degradacji społecznej relacje między społecznością alternatywną i społecznością bez alternatywy mogą się pogarszać” [Burszta 2005]. Pocieszający jest fakt, że diagnoza tego stanu powstała jeszcze przed akcesją Polski do Unii Europejskiej. Obecnie można żywić nadzieję, że otwarcie granic zaowocuje zarówno otwarciem na różnorodność kulturową, jak i wzrostem zamożności tutejszej ludności, co może z kolei wpłynąć na wzrost sympatii do wolimierskich „nowoosadników”. Takie zjawiska notowane są przez społeczność z Warmii, gdy podniesienie stopy zamożności danej rodziny rolniczej daje natychmiastowy efekt w postaci zwiększenia stopnia akceptacji osiedleńców z miasta. Ciekawe, czy rzeczywiście wspomniany mechanizm ma miejsce?

W tym miejscu warto zatrzymać się nad kwestią preferencji kulturalnych na wsi, aby odpowiedzieć na pytanie, czy oferta serwowana przez społeczności nowoosadnicze odpowiada zapotrzebowaniu społeczności, w których zamieszkali. Materiał zebrany przez Bukrabę-Rylską [2000] i Fedyszak-Radziejowską [2001] wskazuje jednoznacznie na największe zainteresowanie imprezami rozrywkowymi, a najmniejsze tak zwaną kulturą wysoką w badanych czterech miejscowościach różnej wielkości⁸. W tym kontekście znajdujemy też wytłumaczenie dla ambiwalentnego stosunku miejscowych widzów do poczynań Teatru Klinika Lalek, zarządzającego, co prawda, cieszące się dużym zainteresowaniem imprezy, akceptowane w ich formie rozrywkowej, jednak krytykowane za prezentowane treści intelektualne, leżące w obszarze kultury „wysokiej”, niezrozumiałe dla mieszkańców okolicznych miejscowości. Również przedstawienia Teatru Węgajty często spotykały się z zarzutem niezrozumienia ich warstwy intelektualnej.

W dziedzinie zapotrzebowania na szkolenia rolnicy stawiają na pierwszym miejscu wiedzę praktyczną, związaną z prowadzoną przez nich działalnością gospodarczą (o nowych technologiach, sposobie sprzedaży produkcji, wiedzę prawną). Tymczasem edukacja proponowana przez stowarzyszenia nowoosadnicze to szkolenia o ogólnej sytuacji rolników w UE i wiedza specjalistyczna dotycząca prowadzenia upraw ekologicznych, która plasuje się w strefie najmniejszego zainteresowania rolników.

Zatem zarówno treści kultury „wysokiej”, jak i propozycja edukacyjna stowarzyszeń nowoosadniczych znajdują się na szarym końcu zapotrzebowania mieszkańców ich wsi. Jedynie w grupie młodzieży w wieku szkolnym spotykamy zainteresowanie kulturą „wysoką”, co autorzy tłumaczą żywymi jeszcze, niezapomnianymi treściami treningu szkolnego: „Uczniowie kończący szkołę podstawową stanowią więc szczególnie wdzięczne audytorium dla ambitnych przekazów (...). Widać wyraźnie, jak wraz z wiekiem maleje zainteresowanie badanych niemal wszystkimi rodzajami oferty kulturalnej dostępnej w ich środowisku, a więc tym bardziej ważne wydaje się podjęcie wysiłków przeciwdziałających tej erozji aktywności, zwłaszcza w dziedzinie treści »elitarnych«, praktycznie nieobecnych w gustach i orientacjach mieszkańców wsi” [Bukraba-Rylska 2000, s. 134].

Socjologowie dostrzegają zresztą te same tendencje w całym społeczeństwie polskim, co kładą na karb zmiany cywilizacyjnej związanej z dominacją hedonizmu konsumpcyjnego. Szczególnie smutno wygląda ten brak zainteresowania kulturą „wysoką” również wśród osób z wykształceniem wyższym. Wydaje się, że dla wszystkich kategorii wykształcenia pierwszoplanową rolę zaczynają pełnić środki audiowizualne, a przez to następuje proces zwany już blisko 50 lat „udomawianiem” kultury, czyli „...reorientacją uczestnictwa kulturalnego w kie-

⁸ Zbadana została reprezentacja istniejących w Polsce miejscowości, zaczynając od Białowieży, poprzez miasteczka mniejsze, aż po wsie położone w różnych częściach kraju (Przedbórz, Popielów, Lipnica).

runku domestyfikacji, rozumianej jako przeciwieństwo udziału w zinstytucjonalizowanych formach kultury artystycznej” [Falkowska 1997, s. 191].

Również test kompetencyjny potwierdza opisaną tendencję. Najmocniejszą stroną wszystkich, prócz najstarszych respondentów, jest znajomość kultury popularnej pozyskiwanej przez massmedia. Natomiast osoby z wyższym wykształceniem charakteryzuje najwyższy poziom znajomości wiedzy na temat kultur obcych. Badania Bukraby-Rylskiej poruszały zresztą arcyciekawe zagadnienia kompetencji odnośnie do bardzo zróżnicowanych treści: od wiedzy popularnej, poprzez dziedzinę kultury „wysokiej”, aż po wiedzę ludową. Badania te prowadzą do zaskakujących (a może nie aż tak zaskakujących!) wniosków. Otóż: „...analiza wykazała, że respondentom lepiej są znane określenia odnoszące się do funkcjonowania we współczesnym, globalnym świecie niż do życia w lokalnym środowisku wiejskim, skąd przecież nie znikły bez śladu elementy dziedzictwa tradycyjnego. (...) zaobserwowane zjawisko stawia nas przed paradoksalnym faktem (...). Oto badani całkiem nieźle orientują się w rzeczach, z którymi na co dzień niekoniecznie się stykają, natomiast przedmioty występujące jeszcze w ich otoczeniu są im nieznane” [Bukraba-Rylska 2000, s. 165]. Z tego faktu cytowana autorka wysnuwa wnioski podobne do wniosków autorki artykułu odnośnie do znaczeniowego zagubienia wśród mieszkańców wsi: „...żyją (...) niejako w dwu rzeczywistościach, ale każda z nich jest na swój sposób niekompletna: świat życia codziennego jest pozbawiony nazw, zaś »zmakdonaldyzowany« świat kultury współczesnej znają najczęściej tylko z etykietek, z pustych określeń, gdyż przedmioty stanowiące ich odniesienie są odległe. (...) Tu obiekty pozbawione znaczeń, tam – znaczenia bez obiektów” [s. 165]. Biorąc nawet pod uwagę, że po akcesji do Unii Europejskiej i otwarciu granic dostępność zglobalizowanej kultury mogła znaczenie się poprawić, mamy jednak do czynienia z szerszym zjawiskiem, sięgającym, jak sugeruje autorka, początków XX wieku, o którym przytaczany przez nią Georg Simmel pisał: „...iż wyraźną tendencją jest tu odsuwanie się człowieka od tego, co bliskie i przybliżanie do tego, co odległe” [Falkowska 1997, s. 453].

Badania kompetencji kulturowych mieszkańców wsi z początku XXI wieku potwierdzają również bezpośrednio wypowiedziane deklaracje, mówiące o zagubieniu w świecie znaczeń. „Procesowi temu, jak sugerują wyniki omawianych tu badań, towarzyszyć może rozrywanie więzi semantycznych, erozja sensów, ubytki znaczeniowe. Tym samym żadne z tak niekompletnych i ułomnych uniwersów kulturowych – to porzucone i to pozyskiwane – nie może stać się światem w pełni ludzkim, owym pożądanym łańcem antropologicznym, rzeczywistością oswojoną, uporządkowaną, wyposażoną w trwałe relacje symboliczne” [Bukraba-Rylska 2000, s. 165].

W takim środowisku osoby z wyższym wykształceniem okazują się najbardziej aktywne na polu działalności społeczno-kulturalnej, co potwierdza jeszcze jedno charakterystyczne dla tej grupy zjawisko: „...osoby z wykształceniem podstawowym częściej zwracają uwagę na poczynania władz lokalnych, a osoby z najwyższym poziomem wykształcenia postrzegają w roli animatorów kultury przede wszystkim instytucje oraz, w mniejszym stopniu, konkretne jednostki –

liderów, twórców i działaczy” [s. 130] – biorących sprawy kultury w środowisku lokalnym we własne ręce. Wskazywano też na potrzebę zaangażowania samych mieszkańców. Wśród badanych z wyższym wykształceniem 57,3% działało na rzecz swojego środowiska społecznego. Wśród tematów, które zajmowały uwagę respondentów, najważniejsze były przede wszystkim kwestie związane z miejscowością ich zamieszkania, następnie kwestie krajowe i ogólnoswiatowe. Niestety również kwestie regionu nie wydawały się respondentom atrakcyjne. Dlatego też autorka wysuwa postulat zaangażowania środowisk lokalnych w kreowanie tożsamości kulturowej własnych regionów [s. 192]. Wydaje się zatem, że ten obszar wiedzy i działalności czeka na wypełnienie ze strony stowarzyszeń nowoosadniczych.

* * *

Działania społeczno-edukacyjne na wsi nie są oczywiście domeną jedynie „nowoosadników”. Także zjawisko przenoszenia się z miasta na wieś zatacza coraz szersze kręgi, na tyle szerokie, że zainteresowało już prasę popularną. Na rynku czasopism pojawił się nawet nowy, specjalistyczny tytuł: „Poza miastem”, radzący: jak wybrać dla siebie odpowiednie miejsce, z czego budować dom, jak założyć ogród i... jak na tej decyzji zarobić! Oto jak tego rodzaju przedsięwzięcia opisywane są przez dziennikarzy: „Latem 1999 roku w Kadzidłowie rozpoczęła się wielka przygoda Danuty i Krzysztofa Worobców. Ekonomistka z Wrocławia i geograf z Zielonej Góry, po paroletnim pobycie w Berlinie, któregoś dnia trafili na skraj Puszczy Piskiej, gdzie przy drodze czekał na nich stary dom. (...) Początkowo byli przekonani, że godziwe życie na wsi mogłaby im zapewnić hodowla jeleniowatych. (...) Interes nie wyszedł, ale nie chciało im się wracać do miasta. Na Mazurach cisza, spokój, mgła nad jeziorem... Tylko z czego tu żyć? Sposób na życie szybko się znalazł: pewnego razu jakiś turysta wstąpił i poprosił o coś do picia... Potem drugi i trzeci (...), potem ktoś poprosił o nocleg i nie był jedyny, więc część domu przeznaczyci dla gości (...)” [Kwiatkowska 2005, s. 10]. Okazuje się, że jednak państwo Worobcowie nie ograniczają się do prowadzenia pensjonatu, lecz zainteresowali się kulturą ludową regionu i rozpoczęli kolekcjonować różne wiejskie, stare przedmioty, budując własny skansen. Również w tym przypadku zostaje założona organizacja Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego Mazur. „Celem stowarzyszenia jest ochrona nigdzie indziej nie spotykanych starych chałup, porzrzuconych cmentarzyków, a ostatnio również szpalerów drzew przy drogach, które raptem masowo zaczęli wycinać drogowcy” [s. 11]. Reporter kończy swój artykuł w następujący sposób: „Swoją drogą to ciekawe, że o to wszystko dbają osoby przybyłe z zewnątrz, ale może właśnie tacy ludzie wyraźniej widzą, ile Mazury mają do zachowania i pokazania” [s. 11].

Zjawisko przesiedlania się stało się tematem zainteresowania również świata naukowego. Rozpatruje się je w wielu płaszczyznach, w tym w kontekście rozwijania się, dzięki przesiedleńcom, nowej warstwy inteligencji wiejskiej. „Pani profesor matematyki kupiła starą chałupę do remontu i dzie-

więć hektarów. (...) W sąsiedniej gminie na czternastu hektarach siedzi małżeństwo ekologów z trojgiem dzieci, naukowo pracują trochę przez Internet, poza tym hodują owce, konia (...). Parę kilometrów dalej następne, starsze już małżeństwo warszawskich historyków sztuki. (...) Kolejni jesteście my – artystka plastyk i niżej podpisany historyk, oboje czynni zawodowo, a dzięki Internetowi mogący większość czasu spędzać wprawdzie na robocie, ale tu, o trzysta parędziesiąt kilometrów od Warszawy. (...) Nasza obecność na suwalskiej wsi czy północnomazurskiej wsi, wraz ze zjawiskiem coraz liczniejszej obecności wykształconych młodych przedstawicieli tutejszej ludności rdzennej, składa się na fakt socjologiczny, chyba wart już zauważenia” – pisze Bogdan Cywiński, zastanawiając się nad wzorcami ideowymi – inteligentnymi i agrarnymi, które mogą stać się, według niego, bazą systemu wartości tej nowej grupy społecznej [Cywiński 2006, s. 7].

* * *

Ale czy rzeczywiście pojawiające się na polskiej wsi osadnictwo inteligentne, do którego można zaliczyć także „nowoosadników”, może służyć pomocą w kształtowaniu się nowego oblicza tych terenów? Zwłaszcza wobec wyraźnego rozdziewu między aspiracjami kulturalnymi mieszkańców małych i średnich społeczności lokalnych opisanych przez Bukrabę-Rylską i propozycją kulturalno-edukacyjną stowarzyszeń nowoosadniczych. Wyniki badań sugerują, że sytuacja stowarzyszeń i ich propozycja wymagałaby pewnych zmian.

Wśród wyłaniających się trudności za najważniejszą można uznać mały autorytet tych grup wśród miejscowej ludności rolniczej. Ustalono bowiem, że oczekiwania wobec liderów na wsi wiążą się z wymaganiami nie do pokonania przez „nowoosadników” – pracą na roli. Jak pisze Fedyszak-Radziejowska, społeczność wiejska darzy najwyższym zaufaniem osoby łączące rolniczą aktywność gospodarczą z aktywnością wężiotwórczą o kulturalnym i społecznym charakterze: „Ludzi przyciąga do lidera działalność gospodarcza i przynależność do wspólnoty” [Fedyszak-Radziejowska 2001, s. 239]. Dodać jeszcze trzeba, że opisany lider to na ogół lokalny przedsiębiorca – osoba dobrze wykształcona, zaradna i zamożna: „Niewątpliwie można ich zaliczyć do elity (tak są postrzegani): dbają o swoją pozycję i prestiż w środowisku, także dzięki świadomie podejmowanym działaniom o charakterze charytatywnym” [s. 227], a zatem spełniająca wszystkie wiejskie oczekiwania wobec osób, współcześnie zwanych ludźmi sukcesu [Łaskowska-Otwinowska 2000]. To w nich Fedyszak-Radziejowska postrzega narzędzie przekształceń polskiej wsi: „Wydaje się, że właśnie przedsiębiorcy wiejscy w ogromnym stopniu zmieniają tradycyjną strukturę społeczno-zawodową wsi, hierarchię prestiżu i skład tradycyjnej elity wiejskiej. Trudno przecenić ich rolę w procesie przekształcenia społeczności wiejskich zarówno na polu gospodarki, struktury społeczno-zawodowej, jak i w dziedzinie świadomości” [Fedyszak- Radziejowska 2001, s. 228].

Mimo tych tendencji dostrzec można zainteresowanie, a nawet zaangażowanie wsi w przedsięwzięcia artystyczne, zwłaszcza te adresowane do rolników i wykorzystujące rodzimą tradycję. Widoczne jest to na przykładzie Teatru Wiejskiego Węgajty, a przede wszystkim na przykładzie nieopisywanej dotychczas działalności artystów, którzy znaleźli swoją siedzibę w Lucimiu koło Torunia [Kwiatkowska 2005, 2006]. Działania, rozpoczęte jeszcze w 1977 roku, a zanikłe w początkach lat dziewięćdziesiątych, zrobiły z tułejczych rolników nie tylko licznych, choć biernych odbiorców proponowanych wydarzeń kulturalnych, lecz inspirowały do własnej twórczości artystycznej, której podjęły się lucimskie kobiety, zakładając własny zespół: „Członkinie zespołu widzą swoją aktywność jako własny wkład we wzbogacenie animowanych przez artystów działań. Występowały po to, by było weselej i ciekawiej” [Kwiatkowska 2006, s. 208]. Co ciekawsze, mimo wspomnianych w kontekście działań Kliniki Lalek z Wolimierza oraz Teatru Wiejskiego Węgajty trudności ze zrozumieniem nowatorskich treści artystycznych, dzięki podejmowanym przez artystów z Lucimiu staraniom rolnicy wykazywali duże zainteresowanie i potrzebę zrozumienia kierowanych do nich działań: „...bo to początkowo nawet trochę niezrozumiałe [to] było, jak[a] [jest tego] symbolika, więc musieli niektóre fakty tłumaczyć (...) początkowo nawet sam język, którym oni się posługiwali, to był taki obcy, nieprzemawiający do wszystkich, więc nazwy, czy coś takiego próbowali właśnie jakoś tłumaczyć na taki powszechny język” [s. 209] – cytuje wypowiedzi swoich rozmówców autorka badań w Lucimiu. Wydaje się, że opisywana przez nią praca artystów z rolnikami przyniosła dobre rezultaty, skoro pośród wypowiedzi spotykamy i takie, które stają się dowodem na duże zrozumienie i uwrażliwienie na sztukę: „...[ale] tłumaczyć sztukę (...), to są często rzeczy niewytłumaczalne i często niedające się tak opisać (...) to było (...) poszukiwanie czegoś, czego wcześniej nie było, czyli to, co właściwie jest głównym zadaniem sztuki” [s. 209]. Dla pełnego obrazu rezultatu pracy „nowoosadników” z Lucimia dodać jednak trzeba za autorką, że ich obecność nie jest oceniana jednoznacznie – obok głosów aplauzu brzmią głosy krytyki, co świadczy o zróżnicowaniu środowiska lokalnego.

Oprócz przedsięwzięć o charakterze artystycznym ważnym polem do działania dla „nowoosadników” wydaje się obszar edukacji regionalnej. Jak wynika z badań Bukraby-Rylskiej z 2000 roku, lokalne dziedzictwo znane jest dobrze jedynie warstwie najstarszych mieszkańców [Bukraba-Rylska 2000, s. 153], a sprawy własnego regionu cieszą się zainteresowaniem jedynie 8,8% badanych i to bez względu na poziom kompetencji w innych dziedzinach, na przykład zainteresowania własną miejscowością, krajem, Europą czy światem. Autorka badania stawia wręcz pytanie: „Jakie zatem szczególne treści i przesłania płyną z komunikatów poszerzających kulturową wiedzę badanych, skoro tak selektywnie rozwijają ich wrażliwość obywatelską w kierunku bądź patriotyzmu ograniczonego do własnej gminy (pozbawionej nawet kontekstu regionalnego), bądź przeciwnie – kosmopolityzmu, czyniąc ich po wyjściu za opłotki »obywatelami świata« (...). A może za-

miast o to, co się pojawia w przekazach na temat kultury, należałoby zapytać, czego w nich brak” [s. 162]. Mimo że badania te miały miejsce jeszcze przed akcesją Polski do UE i od tego czasu realizowano wiele projektów mających na celu wzmacnianie roli regionów, nie wydaje się, aby siedem lat mogło zdziałać cuda. Dlatego przestrzeń dla działalności „nowoosadników” wciąż istnieje właśnie w tej kategorii zagadnień.

* * *

Czy wobec tak ograniczonych efektów działalności „nowoosadników” w środowisku wiejskim należałoby sugerować im zaprzestanie działań? Oczywiście nie – w myśl idei kropli drążącej skałę, ich aktywność powinna przynieść rezultaty. Warto się jednak zastanowić, do kogo w takiej sytuacji może być/jest adresowana ich praca społeczna. Odpowiedź na to pytanie w zasadzie została już sformułowana. Odbiorcą w tym wypadku jest przede wszystkim młodzież szkolna, a także miejscowa inteligencja, która, co wykazano na przykładzie społeczności podlubartowskiej, zaczyna postrzegać „nowoosadników” jako grupę pobratymczą. Wsparcie, jak do tej pory niewielkie, ze strony władz dla działalności społecznikowskiej „nowoosadników” może zatem przynieść skutek w postaci wzmocnienia lokalnego środowiska inteligentckiego, co w dalszej kolejności przyniesie pozytywny rezultat w stosunku do całego środowiska wiejskiego.

Zarówno badacze, jak i respondenci na wielorakie sposoby zauważają, że polska wieś zagrożona jest stanem anomii. Pewne jest, że od czasu II wojny światowej doświadczała ona pasma radykalnych przemian. I tym razem transformacja ustrojowa wywołała całą serię zmian kulturowych, powodujących destabilizację ustalonych już systemów aksjonormatywnych. W przypadku wsi kontaktujących się ze społecznościami nowoosadniczymi ta destabilizacja wydaje się jeszcze głębsza, gdyż nowi sąsiedzi nie reprezentują zachowań charakterystycznych dla kultury dominującej. Jednak poprzez powolny proces zasiedzenia stają się częścią lokalnego krajobrazu. Wieś zaczyna się do nich przyzwyczajać, a i oni „dorastają” i przestają szokować wyglądem czy zachowaniem. Powoli akceptowani także przez miejscową inteligencję jako „swoi” zaczynają być przydatni jako „tłumacze” w kontekście wspomnianej dezorientacji społecznej, wypełniając tym samym historyczną rolę mieszczącą się w etosie inteligentckim jako cywilizacyjna misja do wypełnienia. Nawet jeśli grupy te są nieliczne, to zjawisko wykazuje tendencje zwykłe, a zatem dostrzeżenie, że inteligencycy przesiedleńcy z miast mogą pełnić taką rolę, może okazać się owocne.

BIBLIOGRAFIA

- Beck U., 2000: *Globalization. Polity*. Cambridge.
Bukraba-Rylska I., 2000: *Kultura w społeczności lokalnej – podmiotowość odzyskana?* IRWiR PAN, Warszawa.

- Bukraba-Rylska I., 2004: *Dziedzictwo kulturowe polskiej wsi – społeczna świadomość, społeczne dyskursy*. W: *Polska wieś w społecznej świadomości: wiedza i opinia o kulturze ludowej, rolnikach i rolnictwie*. Red. I. Bukraba-Rylska. IRWiR PAN, Warszawa.
- Bukraba-Rylska I., 2005: *Na temat wsi i socjologii wsi. Pomiędzy dyskursem wiejsko-plebejskim a miejsko-inteligenckim*. IRWiR PAN, Warszawa.
- Burszta W., 1998: *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*. Zysk i S-ka, Poznań.
- Burszta W., Kuligowski W., 2005: *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*. Muza, Warszawa.
- Cywiński B., 2006: *Polska moja nieznaną*. „Rzeczpospolita”, 21–22.01.2006.
- Falkowska M., 1997: *Czas wolny i orientacje kulturalne Polaków*. W: *Wartości, praca, zakupy. O stylach życia Polaków*. CBOS, Warszawa.
- Fedyszak-Radziejowska B., 2001: *Wieś i rolnictwo na przełomie wieków*. IRWiR PAN, Warszawa.
- Giddens A., 2001: *Nowoczesność i tożsamość*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kempy M., 2000: *Spółeczeństwo globalne, czyli o tym, jak globalizacja splata się z lokalnością*. W: *Globalizacja i co dalej*. Red. S. Amsterdamski. IFiS PAN, Warszawa.
- Kowalewski K., 1999: *Działania alternatywne w środowisku lokalnym (na przykładzie Kliniki La-lek)*. W: *Kultura dominująca jako kultura obca. Mniejszości kulturowe a grupa dominująca w Polsce*. Red. J. Mucha. Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kwiatkowska A., 2005: *Jak zbudowaliśmy wioskę?* W: „Gwiazdy mówią...” 37.
- Kwiatkowska O., 2005 i 2006: *Nowoosadnictwo w Lucimiu, czyli historia pewnego eksperymentu artystyczno-społecznego*. „Etnografia Polska”, 2005, z. 1–2, cz. I i 2006, z. 1–2, cz. II.
- Laskowska-Otwinowska J., 2000: *Przedsiębiorczość polskiej wsi*. „Kultura i Społeczeństwo” 1.
- Laskowska-Otwinowska J., 2006: *Chłopskie systemy wartości jako inspiracja dla polskich społeczności alternatywnych*. „Wieś i Rolnictwo” 3.
- Laskowska-Otwinowska J., 2008: *Globalne przepływy kulturowe a obecność nowoosadników na wsi polskiej*. Biblioteka Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Łódź.
- MacIntyre A., 1996: *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Marcus G.E., 1995: *Ethnography in/of the world system: The emergence of multi-sited ethnography*. „Annual Review of Anthropology” 24.
- Perepeczko B., Majewski E., 2004: *Poglądy na rolnictwo w świetle zagregowanych wskaźników*. W: *Polska wieś w społecznej świadomości: wiedza i opinia o kulturze ludowej, rolnikach i rolnictwie*. Red. I. Bukraba-Rylska. IRWiR PAN, Warszawa.
- Simmel G., 1997: *Filozofia pieniądza*. Wydawnictwa Fundacji Humaniora, Poznań.
- Sulima R., 1992: *Słowo i etos. Szkice o kulturze*. Zakład Wydawniczy FA ZMW „Galicja”, Kraków.
- Sulima R., 2001: *Głos tradycji*. DiG, Warszawa.
- Wieruszewska M., 2004: *Środowisko kulturowe mieszkańców wsi*. W: *Polska wieś w społecznej świadomości: wiedza i opinia o kulturze ludowej, rolnikach i rolnictwie*. Red. I. Bukraba-Rylska. IRWiR PAN, Warszawa.

SOCIAL ACTIVITY OF NEW SETTLERS IN POLISH RURAL AREAS

Abstract. This article constitutes a continuation of the author's earlier paper titled Peasant systems of values as an inspiration for Polish alternative communities, which was published in the quarterly “Wieś i Rolnictwo” (No 3) in 2006. The article describes social activity of the rural areas' new settlers. The starting point for a reflection on the character of activities pursued by associations formed by persons who have recently settled in rural areas and the ability of such associations to formulate proposals suiting the needs of local communities is the description of cultural preferences of the inhabitants of villages and small towns who are the addressees of social ventures undertaken by new settlers. Initiatives launched by new set-

tlers form only a part of the social-educational activity that is being developed in rural areas. However, these initiatives have become an object of interest of researchers investigating the phenomenon of migration from urban areas to rural areas. This phenomenon is being examined from various angles, also in the context of development of a new class of rural intelligentsia. The author of the article tries to establish whether the arrival of new well educated settlers will actually help shape a different image of rural areas.

Key words: alternative settlement in rural areas, social activity, rural and small-town intelligentsia, cultural preferences of local communities